

30 maja 2014



Wyzwolić potencjał

Rozmowa z Barbarą Zamożniewicz, Rzecznikiem Młodzieży przy Urzędzie Marszałkowskim Województwa Świętokrzyskiego

- 6 marca br. została Pani Rzecznikiem Młodzieży przy Urzędzie Marszałkowskim Województwa Świętokrzyskiego. Na jakich zadaniach ma Pani zamiar skupić się w najbliższym czasie przede wszystkim?

- W nadchodzących miesiącach chcę poświęcić czas przede wszystkim na bliższe poznanie organizacji młodzieżowych oraz grup nieformalnych działających w naszym województwie. W czerwcu organizujemy spotkanie warsztatowe z udziałem młodzieży i przedstawicieli władz samorządowych, aby zdiagnozować oczekiwania wobec rzecznika i wypracować katalog jego zadań. Chciałabym także pomóc w promocji najciekawszych inicjatyw młodzieżowych w regionie oraz promować młodzieżowych liderów.

- Jak ocenia Pani świętokrzyską młodzież jeśli chodzi o uczestnictwo w życiu społecznym? Często słyszymy narzekania, że młodzi ludzie są nastawieni do rzeczywistości konsumpcjonistycznie. Podziela Pani ten pogląd?

- Dorosłym łatwo jest negatywnie oceniać młodych. Jednak musimy sobie zdawać sprawę z faktu, że za to jaka młodzież jest, w ogromnym stopniu odpowiedzialni jesteśmy właśnie my, dorośli - rodzice, nauczyciele, wykładowcy, pracownicy instytucji z którymi młodzież ma kontakt. W czasie 10 lat pracy z młodzieżą poznałam bardzo wielu młodych ludzi, którzy z pozoru nieaktywni i zubożeni, gdy tylko dostali możliwość, rozkwitali i podejmowali trudne wyzwania działalności społecznej. Myślę, że świętokrzyska młodzież ma taki sam potencjał jak młodzież w każdym innym województwie naszego kraju. Cały szkopuł tkwi w tym, by ten potencjał wyzwolić. A do tego potrzebna jest systematyczna i mądra praca, potrzebne są systemowe rozwiązania, choćby takie jak np. w Belgii.

- A co tak wyjątkowego jest w Belgii, czego nie mamy w Polsce?

- W Belgii spędziłam wiele miesięcy pracując jako wolontariuszka w klubie młodzieżowym. Był rok 2003. Doświadczenia te zmieniły mój sposób patrzenia na młodzież, na samorządność i demokrację lokalną. W Belgii od dziesiątków lat bardzo sprawnie realizowana jest polityka młodzieżowa na szczeblu krajowym, regionalnym i lokalnym.

Istnieje cała sieć klubów młodzieżowych zarządzanych przez młodzież, młodzieżowych rad miasta, centrów informacji młodzieżowej, wykorzystywane są różne narzędzia włączania młodych ludzi w życie publiczne. A co najważniejsze, w każdej gminie funkcjonuje biuro ds. młodzieży i bardzo dobrze przygotowani pracownicy młodzieżowi. To mechanizm, który od wielu lat sprawia, że młodzi ludzie czują się częścią swojej społeczności, są z nią silnie związani, są dobrze przygotowani do brania spraw w swoje ręce.

- Problemem naszego województwa jest stosunkowo duża migracja zewnętrzna. Dotyczy to szczególnie ludzi młodych, którzy wyjeżdżają ze Świętokrzyskiego w poszukiwaniu studiów wyższych, ale przede wszystkim dobrze płatnej pracy. Wielu fachowców twierdzi jednak, że dzieje się tak ponieważ młodzi ludzie nie potrafią odpowiadać na wyzwania nowoczesnej gospodarki, boją się brać sprawy we własne ręce i dążyć choćby do samo zatrudniania, a nawet zatrudniania innych. Boją się być aktywni.

- Myślę że wśród młodych panuje po prostu moda na wyjazdy, pozostanie w swojej wsi czy miasteczku uznawane jest za życiową porażkę. Uważają, że tam czeka ich lepsze i ciekawsze życie. Potrzebują przygody, którą mogą dać wielkie miasta. I z tym nie ma sensu walczyć. Należałoby natomiast włożyć wysiłek w zmianę wizerunku naszego regionu w oczach młodzieży, tak, by pozostanie w Świętokrzyskiem uznawane było za ciekawe wyzwanie. Dziś potrzebujemy liderów, osób przedsiębiorczych, nie bojących się ryzyka, które wykreują miejsca pracy tym mniej przebojowym. Bo nie wszyscy muszą wspaniale radzić sobie z tym, co fachowcy określają jako "wyzwania nowoczesnej gospodarki". Powinniśmy zainwestować we wsparcie najbardziej przedsiębiorczych młodych ludzi, może nawet poprzez zachęcanie ich do wyjazdów w celu zdobycia wiedzy, doświadczenia i kontaktów. Bo to bardzo dobrze, że młodzi ludzie wyjeżdżają. Pytanie, czy wrócą, czy będą widzieli dla siebie tutaj perspektywę rozwoju i sukcesu - sukcesu bardzo szeroko rozumianego.

- Tym co sprawia, że chcemy zostać w miejscu urodzenia i zamieszkania, jest także silne poczucie więzi z tym miejscem. Osoba przywiązana do lokalnej Ojczyzny, rzadko decyduje się na szukanie szczęścia - również zawodowego - poza nią. Ma Pani jakiś złoty środek na wzmacnianie tego rodzaju więzi wśród naszej młodzieży?

- Na pewno poczucie więzi jest bardzo ważne. Jeśli jednak młodzież nie będzie miała z czego żyć w swej miejscowości, jak się usamodzielnic, większość i tak wyjedzie, wracając z

sentymencie w "swoje strony" jedynie na święta. Myślę że tym, co może młodego człowieka bardziej przekonać bądź do pozostania, bądź do powrotu po kilku latach, jest przekonanie, że czeka tu na niego ciekawe życie, na poziomie jakiego oczekuje. Musi przede wszystkim otrzymać pracę albo samemu to miejsce pracy wykreować. By uwierzyć, że jest taka szansa, po pierwsze powinien dobrze poznać swe środowisko – jego możliwości i ograniczenia, po drugie odnieść tutaj jakiś sukces, choćby najmniejszy, po trzecie – posiadać liczne kontakty i relacje, mieć zbudowaną wspomnianą silną więź. Znam wiele osób, które właśnie dzięki temu zdecydowało się wrócić albo przynajmniej nad tym się zastanawia.

A złoty środek na wzmacnianie więzi to oczywiście aktywność społeczna. Najlepiej taka, która zwieńczona jest sukcesem, np. dobrze zrealizowanym działaniem. Młodzi muszą uwierzyć, że przez własną aktywność w swojej miejscowości, gminie, regionie mogą odnieść sukces.

- Na jakie problemy napotyka Pani najczęściej w swojej aktywności społecznej? Na jakie potencjalne przeciwności musi być przygotowana osoba, która ma ambicje stania się lokalnym liderem, osoba dążąca do zaktywizowania lokalnego środowiska?

- Nie lubię trudnych okoliczności w swej działalności nazywać problemami. To bardziej wyzwania i zwykłe "przeszkadzacze". Przeszkadza mi, kiedy mnie i mojej organizacji – niestety też większości organizacji jakie znam – pracownicy różnych instytucji nie traktują po partnersku. Przeszkadza mi, gdy szkoły i rodzice nie wspierają aktywności pozaszkolnej młodych ludzi i przekonują, że najważniejsze w ich młodym życiu są oceny na świadectwie.

Każde środowisko ma swoją specyfikę, wszystko zależy także od celu jaki sobie lider stawia oraz od skali w jakiej działa. Na co należy być przede wszystkim przygotowanym? Na pewno na ogrom pracy. Nie tylko pracy w społeczności, ale przede wszystkim pracy nad sobą. Bycie liderem oznacza ciągłą naukę.